

MIESIĘCZNIK

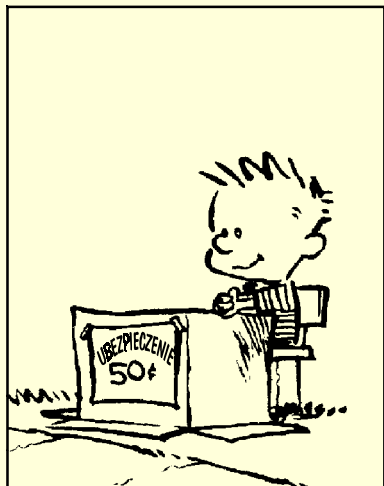
BIULETYN INFORMACYJNY ŚKF 30.06.98

NR 104

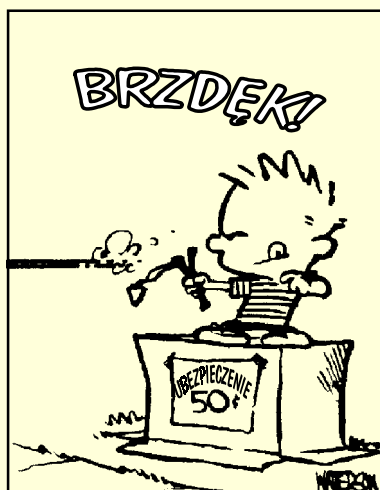


Malgorzata

Calvin i Hobbes



KTO CHCIAŁBY
KUPOWAĆ
UBEZPIECZENIE
OD CIEBIE?!?



WIĘSOCI



1. Znany autor fantasy, Terry Brooks (cykl Shannary, *Magiczne królestwo na sprzedaż*) został wybrany przez wydawnictwo Del Rey do stworzenia nowelizacji pierwszego prequela *Gwiezdných Wojen*. Podobno książka ma być lepsza od typowych nowelizacji filmowych. George Lucas współpracował z Del Rey i – jak się wyraził – jest zachwycony, że powieść napisze autor kalibru Brooksa.



2. Twórcy gier komputerowych, firma Activision, zakupiła od White Wolf prawa do znanego systemu RPG *Vampire*, w skład którego wchodzi *Vampire: The Masquerade*, *Vampire: The Dark Ages* i *Kindred of the East*. *Vampire* wszedł na rynek w roku 1991, natomiast jego wersja komputerowa zapowiadana jest na jesień 1999.

3. Joely Fisher i Matthew Broderick mają zagrać w Disneyowskim filmie *The Real Inspector Gadget*. Film – można się domyślić – opiera się na kreskówce *Inspektor Gadget*, gdzie tytułowy bohater dysponuje arsenałem technicznych udoskonaleń, jak np. wysuwane nogi, ręce, śmigło w kapeluszu itp. Czarnym charakterem ma zostać Rupert Everett.

4. Amerykański Instytut Filmu opublikował listę 100 Największych Filmów Amerykańskich Wszechczasów. Z fantastyki (i pochodnych) do setki trafiło 10 filmów (w tym *Gwiezdne Wojny* i *2001: Odyseja kosmiczna*). Dokładniej: *Czarnoksiężnik z Krainy Oz* (ten z Judy Garland) na miejscu 6, *Gwiezdne wojny* na 15, *2001: Odyseja kosmiczna* na 22, *E.T.* na 25, *Dr. Strangelove* na 26, *King Kong* na 43, *Mechaniczna Pomarańcza* na 46, *Poszukiwacze zaginionej arki* na 60, *Bliskie spotkania trzeciego stopnia* na 64 i *Frankenstein* na 87.

Na pierwszym miejscu znalazł się *Obywatel Kane* Orsona Wellesa (który napisał scenariusz, reżyserował, był producentem i zagrał główną rolę w tym filmie w wieku 25 lat).

5. Robin Williams (ostatnio *Good Will Hunting*) wystąpi w filmie opartym na znanym opowiadaniu Asimova *Dwustuletni człowiek*, mówiącym o robotcie, który pragnie zostać człowiekiem.

6. Firma LEGO podpisała umowę z George'em Lucasem. Umowa gwarantuje im prawo do wprowadzenia na rynek klocków związanych tematycznie z *Gwiezdnymi Wojnami* (zarówno klasycznymi, jak i prequelami). Pierwsze zestawy mają się pojawić na rynku na początku przyszłego roku.



Zawiadamy wszystkich, że kolejny numer Miesięcznika będzie numerem wakacyjnym. W miesiącu sierpniu zwyczajowo, zawieszamy działalność sekretariatu Klubu.

NAGRODY

W dniu 19 czerwca 1998, podczas tradycyjnego katowickiego Seminarium Literackiego, wręczono nagrody ŚLAKFY i Złotego Meteora. Otrzymali je:

Twórca Roku 1997: Ewa Białołęcka;

Wydawca Roku 1997: Andrzej Miskurka (MAG);

Fan Roku 1997: Zbigniew Żygadło (Wrocław).

Złoty Meteor trafił do Wydawnictwa Zysk i S-ka, za wydanie nowego, fatalnego tłumaczenia klasycznej i kultowej powieści SF *Diuna* Franka Herberta.



Ogłoszono listę tegorocznych nominowanych do Theodore Sturgeon Memorial Award za najlepsze opowiadanie roku. Oto oni:

Echoes, Alan Brennert; *House of Dreams*, Michael F. Flynn; *Itsy Bitsy Spider*, James Patrick Kelly; *Universal Grammar*, Mary Soon Lee; *Loose Ends*, Paul Levinson; *Get a Grip*, Paul Park; *The 43 Antarean Dynasties*, Mike Resnick; *The Undiscovered*, William Sanders; *One Good Juror*, James Sarafin i Mary Rosenblum; *Coming to Grips With the Great Plague*, Brian Stableford; *Where Angels Fear to Tread*, Allen Steele; *Lethe*, Walter Jon Williams.

Zwycięzcę wyłoni jury, w skład którego wchodzi m.in. James Gunn i Frederik Pohl.

Nagrodę Arthura C. Clarke'a (za najlepszą powieść opublikowaną w po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii w roku 1998) zdobyła Mary Doria Russell za powieść *The Sparrow*. Nagrodę wręczała córka Clarke'a, Angie Edwards, podczas ceremonii w londyńskim Muzeum Nauki.

Justyna Ścigała

i

Tomasz Fruń

mają przyjemność zawiadomić o swoim ślubie,
który odbędzie się 25 lipca 1998 roku o godzinie 13.30
w bazylice św. Ludwika
w Katowicach-Panewnikach.



List z gwiazd. Dwa ujęcia

Czytając *Kontakt* Carla Sagana zastanawiałem się, czy autor znał *Głos Pana* Stanisława Lema. Później zaś przypominałem sobie o powieści, która była zapewne źródłem wyjściowego pomysłu obu autorów – *A for Andromeda* Freda Hoyle’a (Lem ją czytał – patrz *Fantastyka i Futurologia* t.II, Sagan też zapewne znał dzieło innego wybitnego fizyka). Książka Hoyle’a nigdy nie została przełożona na polski (słusznie, bo nie warto) – czytałem ją ongiś w przekładzie rosyjskim. A to w niej po raz pierwszy chyba sformułowany został pomysł „listu z gwiazd” – sygnału, zawierającego nie po prostu wiadomość, ale instrukcję budowy artefaktu. Pomysł, z którym Lem niewątpliwie polemizował, zaś Sagan podjął, by rozwinąć, nieporównanie udatniej od Hoyle’a. Ciekawe, czy znając polemiczne ujęcie Lema (bo mógł znać *Głos Pana*).

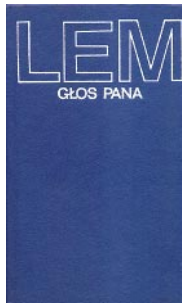
Sagan, idąc za Hoylem, przedstawia „list”, jako niewątpliwe przesłanie do rodzaju ludzkiego, mające autora, zdolnego do myślenia ludzkimi kategoriami, i zawierające przekaz, dający się odczytać w sposób nie dopuszczający żadnych wątpliwości. Bo nie sposób przypadkiem odczytać szczegółowych planów budowy urządzenia technicznego (i dziesiątków technologii, niezbędnych do jego wykonania), które w dodatku będzie działać.

U Lema inaczej – jego bohaterowie mają do czynienia z sygnałem, jakaś część którego okazuje się „przepisem” na określone zjawisko biochemiczne (jak jednak go odczytano – tego się nie dowiadujemy i nie jest to przypadek). Ale czy jest to poprawne odczytanie treści „listu”? Nie ma pewności. Czy był on skierowany do ludzi? Raczej nie. Czy ma autora? Nawet to jest sporne – być może w ogóle nie jest to przesłanie, lecz zjawisko naturalne...

Żabi Skrzek/Władca Much (nieprzypadkowa nazwa – jest to tłumaczenie imienia Belzebub) być może jest szcążkowym, ale trafnym odczytaniem „listu”, ale równie dobrze może być czymś w rodzaju sylwetki rycerza na korze drzewa, czy mapy, odczytywanej przez dziecko ze słów drewna na blacie stołu (gdzieś są jeszcze takie stoły...). Nie mamy żadnej pewności – świat po odkryciu Głosu Pana jest jeszcze bardziej niezrozumiały, niż był, a ludzie (a przynajmniej uczeni) mają jeszcze mniej nadziei na odnalezienie w nim ładu.

Lemowi w *Głosie Pana* chodziło przede wszystkim o odpowiedzialność nauki: w dyskusjach, dotyczących Trexu nietrudno odczytać echo dyskusji, związanych z rozwojem broni jądrowej, wciąż żywych w czasie powstania książki (1967 r.). A miarą pesymizmu Lema jest to, że jedynym, co może pohamować właściwą człowiekowi żądę zniszczenia, pęd ku zagładzie są ograniczenia, wbudowane w fizyczną naturę świata.

Inaczej Sagan, po amerykańsku optymistyczny: prowadząc nas krok za krokiem przez proces interpretacji Wiadomości, a potem – rozciągnięty na lata proces praktycznej realizacji zawartej w nim „instrukcji”, daje on wyraz wiary w potęgę rozumu oraz w jedność i racjonalność zasad, rządzących światem, w to, że rządzi nim ład, nie zaś – że panuje w nim chaos, jak zdaje się



sądzić Lem. Podobnie ludzkość w obliczu nowego wyzwania okazuje się lepsza, niż można się było obawiać (i optymizm ten nie wydaje mi się bardziej przesadny, niż pesymizm Lema).

Powieść Lema, bardziej zwięzła narracyjnie, jest też głębsza intelektualnie, powieść Sagana jest natomiast ciekawsza, nie ograniczając się do samej dyskusji naukowej, lecz pokazując – ciekawie i realistycznie – kontekst funkcjonowania nauki w świecie współczesnym. Choć trudno czytać dziś bez uśmiechu to, co zaledwie trzynaście lat temu pisał on o Związku Sowieckim... Cóż, lepsi od niego znawcy polityki światowej byli wówczas (i znacznie później) przekonani, że w nowe milenium wejdziemy w ramach pojałtańskiego ładu politycznego...

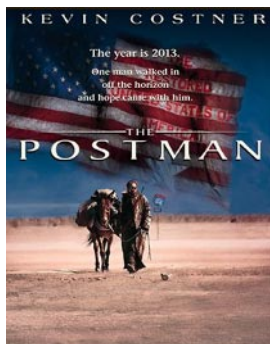
Najciekawsze czeka nas jednak na końcu: ostatecznym owocem kontaktu okazuje się wskazówka, pozwalająca na odkrycie Słowa. Słowa, znikąd nie emitowanego, lecz wpisanego w najgłębszą, matematyczną strukturę wszechświata, ukrytego w niewyobrażalnej głębi liczby π . I nie przypadkiem Słowo to zostaje odkryte u zarania Trzeciego Millenium, w „przejęściowym” roku dwutysięcznym. Bo jest to Słowo Boga, innego, niż ten, w którego wierzę (a wraz ze mną – religijna część rodzaju ludzkiego), a jednak tego samego – *Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych*. Ostatecznie więc powieść Carla Sagana kończy się nadzieją, która dla Stanisława Lema jest wręcz nie do pomyślenia.

Tadeusz A. Olszański

Stanisław Lem: *Głos Pana*, Wyd. Literackie, Kraków 1968 (i wiele wznowień)

Carl Sagan: *Kontakt*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1997

Nieudany kostner



Nie tak dawno byłem na pokazie organizowanym przez *Nową Fantastykę*. Uczciwie trzeba przyznać: zostałem ostrzeżony. NF napisała, że jest to zły film i faktycznie. Trwa prawie 3 godziny i można powiedzieć, że godziny te równie dobrze można by spędzić pod stołem w stanie upojenia alkoholowego i niestety nie ze szczęścia. Można by gdyby nie OLBRZYMIA (Uwaga: krzyczę) dawka humoru sytuacyjnego. Niestety nie był on chyba zamierzony a szkoda. Gdybym miał chociaż cień nadziei, że kostner (świadomie z małej litery) miał zamiar zrobić komedię, uznałbym *Postmana – Wysłannika z przyszłości* za film roku.

Fabuła jest z podobno oparta na powieści Brina Listonosz. Nie zauważyłem wprawdzie większego wpływu książki na film (podobnie jak *Władcy Pierścieni* na *Wódza Ringo*, osobnika którego znamy i kochamy). W skrócie: dobry walczy ze złym, dobry zwycięża, niektórzy przyjaciele dobrego giną, niektórzy przyjaciele złego giną, niektórzy neutralni giną, jeden najpierw zdradza dobrego, potem złego, i od nowa, jeden zdradza tylko raz ale skutecznie, w filmie występuje kobieta, nie występuje pies, ale jest najpierw muł potem koń. Nie będę się wypowiadał czy autorzy mieli prawo do takiej interpretacji książki. Zapłacili za prawa, to pewnie im wolno.

Myślę że wiele kawałków z filmu kostnera (małymi literami) powinno wejść do kanonu żartów, np. „Run Postman, run”, „jaki on mądry”, „pomnik” oraz „PS” (wyjaśnienie w filmie lub osobiście, zależnie od stopnia determinacji czytelnika).

I na zakończenie parę uwag:

1. Zawsze myślałem, że najgorszym filmem, jaki widziałem, jest adaptacja *Alei potępienia* Żelaznego, ale się myliłem. Niestety, nie miałem okazji obejrzeć żadnego z filmów wymienionych w materiale *Człowiek który lubił złe filmy* z majowej NF, więc może jest jeszcze po co żyć.

2. Kilka miesięcy temu pojawiła się w NF teza, że dobre filmy sf wchodzą na ekrany kinowe, a złe na wideo. Niestety, wystarczy, aby film zrobił *kostner* (jak wyżej), a dystrybutor weźmie wszystko. I gdyby jeszcze puszczał to sobie w domowym kinie, a nie narażał na szwank biednych oglądaczy (jeżeli mylnie interpretuje wypowiedź pisma, to serdecznie przepraszam).

3. Wyczytałem że film zebrał bogata kolekcję Malin (antyoskary). Z większością zgadzam się w całej pełni Jednak dlaczego *Postman* dostał Malinę za najgorszą piosenkę? W filmie śpiewano chyba tylko 2 piosenki i wydały mi się standardowym country. Konsultowałem się ze znajomymi i wspólnie nie przypomnieliśmy sobie innych. Czy Malinami rządzi prawo serii. podobnie jak Oskarami?

4. Ciekawi mnie również wasza opinia: czy *Postman* jest rzeczywiście taka kalka z *Tańczęcego z wilkami*, jak mi się wydaje, czy już mi odbija z nadmiaru szczęścia.

5. Czy pomogłoby filmowi skrócenie do jakichś 90 minut, czy to już przypadek beznadziejny.

Bartosz Iwanowski

Wysłannik z przyszłości (The Postman). Reż.: Kevin Kostner; scen. na podst. powieści Davida Brina: Eric Roth i Brian Koppelman; wyst. Kevin Kostner, Will Patton, Larenz Tate, Olivia Williams. USA 1997; 177 min.

Cień zagłady



Wybrałem się ostatnio na film do kina. Chciałem przeżyć zapowiadany od dłuższego czasu *Dzień zagłady*. Niezbyt co prawda urzekła mnie ogromna kometa uderzająca w Ziemię, jednak chciałem zobaczyć wykonanie. Film zaczyna się tajemniczo, wręcz pasuje do serialu *Z Archiwum X*: grupka młodzieży z kółka astronomicznego wraz z nauczycielem obserwuje nocne niebo. Dwoje z nich, Leo Beiderman i Sarah Hotcher, obserwują też siebie nawzajem. Nauczyciel zauważa to i zaczyna pytać o wyniki obserwacji. Odpowiadają oboje, lecz wynika sprzeczka o nazwę jednej z gwiazd. Dla wyjaśnienia Leo robi fotografię i wysyła do pobliskiego obserwatorium. Tam dr Wolf stwierdza, że ma do czynienia z kometą. Spokojnie oblicza jej trajektorię i... wybiega w pośpiechu na zewnątrz, wsiada do jeepa i podczas szaleńczej jazdy próbuje się gdzieś dodzwonić. „Dzięki” temu, a także butelczynie whisky, którą raczył się kierowca ciężarówki nadjeżdżającej z przeciwka, dr Wolf ginie. Po takim wstępie naprawdę spodziewałem się zobaczyć napisy „w rolach głównych David Duchovny i Gillian Anderson”. Nie jest jednak tak dobrze (lub źle dla nienalubiących *X-Files*). Zamiast tego widzimy młodą dziennikarkę, Jenny Lerner, przekonaną, że jest na tropie kochanki jednego z senatorów (podobno o imieniu Ellie). Ma nadzieję wyjaśnić, dlaczego senator złożył rezygnację. Momentalnie reagują służby specjalne (tu niejasne skojarzenia z *Facetami w czerni* i filmami gangsterskimi) i sam Prezydent, nic o tym nie wiedząc, wyprowadza ją z błędu. E. L. E. to



skrót od syndromu zagłady, czyli katastrofального zdarzenia niezależnego, powodującego wyginięcie gatunku. Kilka dni później świat dowiaduje się o tym od prezydenta USA, poznaje też plan działania: ogromna kometa Wolfa-Beidermana, która na obecnym kursie zderzy się z Ziemią na terenie Stanów Zjednoczonych, zostanie rozsadzona w kosmosie ładunkami nuklearnymi dostarczonymi tam przez pięcioosobową załogę misji ratunkowej. Asekuracyjnie, każdy kraj

na Ziemi buduje na swym terytorium system bunkrów, do których zstąpi na dwa lata elita naukowa oraz wylosowani obywatele. USA trzyma w pogotowiu specjalny system raketowy, który w razie konieczności spowolni komętę na tyle, by odbiła się od atmosfery ziemskiej jak piłka. Nie jestem z fizyką za pan brat, ale moim skromnym zdaniem obecna nauka pozwala w takiej sytuacji dokładnie obliczyć moc i rozmieszczenie ładunków tak, aby wielka, kamienna bryła została rozbita w proch; znając amerykańską skłonność do przesady, wojskowi zalecaliby trzy razy tyle.

Tutaj przypomina mi się komentarz Tadeusza Olszańskiego do jednej z końcowych scen *Gwiezdných Wrót*, kiedy to mali pobratymcy Egipcjan na innej planecie salutują na odchodne żołnierzom US Army. Komentarz ten brzmiał mniej wiecej: „Ach ci Amerykanie!”. Słowa te ociekały sarkazmem, co jasne jest dla każdego, kto zna Tadeusza. Zaraz! - powie ktoś, kto już wybrał się do kina - przecież w tym filmie nie ma myślenia „amerykańskiego”, przecież w misji leci Rosjanin, dodatkowo misja niezbyt się udaje (od komety oddziela się mały kawałek i nie zmienia ona kursu, prowadzi też system raketowy), więc czemu sarkazm. A ja powtarzam : film jest przesycony amerykanizmem tak, jak wspomniane *Gwiezdne Wrota* (które mimo tego nie były najgorsze), czy chociażby *Dzień Niepodległości*. Ameryka buduje w tajemnicy przed światem spory statek kosmiczny „Mesjasz”, przygotowuje załogę, draży bunkry w skale. Nie wiedzą o tym nawet obywatele USA, bo zatrudnieni przy budowie ludzie to typowi Amerykanie - nieprzekupni, dochowujący tajemnic nawet przed żoną, itp. Tak samo założenie scenariusza, że każdy kraj buduje podobne zabezpieczenia, jest śmieszne - kraje położone niżej, i/lub nie posiadające w obrębie swego terytorium odpowiednich gór, (jak Kuba, Hawaje, część Afryki i Europy), byłyby z góry skazane na zagładę w przypadku uderzenia mniejszej części komety w Atlantyk; reszta miałaby wielkie problemy finansowe z takim przedsięwzięciem.

Dość jednak tych dywagacji, wróćmy do tematu. Od strony technicznej nie mam prawie zastrzeżeń. Obsada niezła, choć młoda, i dzięki temu nie ma jak ocenić ich na tle poprzednich dokonań. Tutaj zagrali dobrze, choć nie rewelacyjnie. Morgan Freeman, weteran, (i jeden z moich ulubionych aktorów), na wysokim poziomie, choć nie była to główna rola. Nie wiem natomiast co powiedzieć o efektach specjalnych. Wygląda, jakby reżyser postawił na wrażenie uderzenia komety i zalewania Stanów, głównie miast, przez ocean, bo chyba odpuścił sobie porządne zrobienie reszty efektów. Dzięki temu lot „Mesjasza” i akcja na powierzchni komety wygląda jak wyjęta z gier komputerowych końca lat osiemdziesiątych.

Podsumowując : *Dzień zagłady* (też nie wiem czemu, bo chociaż *Deep Impact* to w tłumaczeniu „Głębokie Uderzenie” i pewnie się komuś brzydtko kojarzyło, to mogło przecież być „Mocne Uderzenie”), to film o ludzkich losach i zachowaniach. Jeżeli spodziewacie się błyskotliwego i odkrywczego scenariusza czy olśniewających efektów komputerowych, to lepiej powspominajcie *Płonący wieżowiec* lub *Twistera*. A jeśli po prostu nie macie co



zrobić z czasem, to warto pomyśleć o wybraniu się do kina w *Dniu zagłady*.

Aha! Jeszcze jedno. Z własnego doświadczenia wiem, że zapraszając damę swego serca lub wrażliwą przyjaciółkę, warto się też zaopatrzyć w chusteczki do otarcia ewentualnych łez.

Piotr Gbyliczek

Dzień zagłady (Deep Impact). Reż. Mimi Leder; scen. Bruce Joel Rubin i Michael Tolkin; wyst. Robert Duvall, Téa Leoni, Elijah Wood, Vanessa Redgrave, Morgan Freeman. USA 1998; 120 min.

Sklepowy fanzin



W maju ukazał się pierwszy numer biuletynu wydawanego przez księgarnię i sklep z akcesoriami RPG “UNDERGROUND”. Biuletyn, zatytułowany pieśczołtliwie *Grandzik* zawiera informacje zwycięzch licnych turniejów, trzy opowiadanie (w tym jedno ze świata cyberpunku) oraz wiersz „Pieśń Krasnoludów”.

Nie będę się czepiać słabej strony graficznej pisma, bo wiem, że to początki, a te, jak zwykle, bywają trudne. Mam jednak parę uwag:

1. Dlaczego na okładce pisma widnieje napis “Kwiecień ‘98”, gdy w treści jest zamieszczone opowiadanie *Leb wilka* z datą “Maj’98”?

2. Jeśli przedstawiony wiersz jest przekładem Mima, to dlaczego nie zostało to pod tekstem zaznaczone?

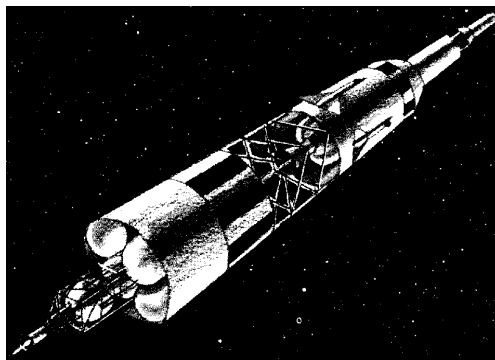
3. Dlaczego zabrakło w *Grandziku* tego, co uważam za najistotniejsze dla takiego biuletynu: informacji o planach turniejowych i no-

wościach na sklepowej półce?

4. I sprawa ostatnia: gdzie do licha jakakolwiek stopka pisma? Nie ma słowa na temat tego kogo tekst czytam i kogo (ewentualnie) można zrugać za byki.

A tak w ogóle, to gratuluję pomysłu i mam nadzieję, że biuletyn nie stanie się li tylko efemerydą.

Elżbieta Gepfert



Buckland



Przewodnik po riekawych miejscach Śródziemia i nie tylko

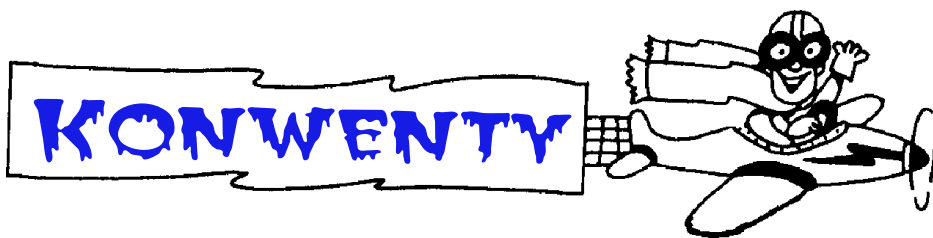
Skalny ogród

Po zniszczeniach powstałych w trakcie Wojny o Pierścień Minas Tirith było odbudowywane przez doborowe grupy krasnoludów, elfów i ludzi. Współpraca przebiegała na ogół harmonijnie, chociaż krasnoludy chciały każdy metr kwadratowy powierzchni zapełnić kamiennymi budowlami, elfy wręcz przeciwnie wołały o jak najwięcej drzew, a ludzie chcieli po prostu wygodnie mieszkać. Jednym z takich miejsc w którym udało się pogodzić owe trzy tendencje jest "Ogród Skalny" na stokach Mindollouiny.

Sercem ogrodu było miejsce na którym rośnie Białe Drzewo znalezione przez Aragorna. Do niego wiodła wspaniale odrestaurowana historyczna ścieżka zakończona tarasem widokowym. A stąd biegły w dół inne ścieżki poprzez kamienne tarasy, rampy i ciągi schodów wybudowane przez ekipy krasnoludów. Zwiedzający poruszali się w gąszczu rzeźb różnorodnych roślin ozdobnych wykonanych niewątpliwie z znacznym kunsztem a także jedynie możliwych w tak surowych warunkach klimatycznych. W miarę opuszczania się na niższe tarasy goście mogli podziwiać specjalnie aklimatyzowane rośliny sprowadzone z całego obszaru Śródziemia.

Niewątpliwie obu piętrom ogrodów uroku dodawały przemyślnie poprowadzone strumyki, fontanny, kaskady i oczka wodne. A także to iż u końca szlaków ludzie postawili całkiem wygodne i całkiem pojemne kafeterie oraz gospody, których goście i mieszkańcy miasta zwykli ochoczo korzystać.





BACHANALIA FANTASTYCZNE

W tym roku wyjątkowo odbędą się w dniach 28-30 sierpnia.

Zielonogórski Klub Fantastyki „Ad Astra” zaprasza na XIV Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki czyli do gospody „Pod Rozbrykanym Kucykiem”. Tegoroczna impreza odbędzie się bowiem w konwencji tolkienowskiej. Mile widziane stosowne rekwizyty.

W programie: spotkania z autorami, warsztaty literackie, RPG, gra terenowa, filmy, galeria grafiki, księgarnia, piknik astronomiczny, turniej gier karcianych, konkursy i turnieje, bal przebierańców (konkurs na najlepsze przebranie), tolkienowski koncert zespołu VEDYMINI i inne atrakcje.

Miejsce: Zespół Szkół Budowlanych, Zielona Góra, ul. Botaniczna 77

Opłaty: 20 zł płatne do 31 lipca (kobiety wstęp wolny - płatne tylko neclegi)

Noclegi: 15 zł za dobę.

Zgłoszenia i dowód wpłaty wysłać na adres: Kazimierz Kielarski, ul. Dąbrówki 30/10, 65-096 Zielona Góra.

Telefon: Piotr Paruzel (068) 326 91 10

Konto: ZKF “Ad Astra” II OM PKO Zielona Góra 97521-19914-132

POLCON

Przypominamy, że już 10 września tego roku rozpocznie się kolejny Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki POLCON'98

Gospodarzem konwentu będzie Podlaskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki.

A oto bliższe informacje:

Termin: 10–13 września br.

Goście:

Gość Honorowy: Terry Pratchett

Goście Specjalni:

Krzysztof Boruń

Eugeniusz Dębski

Dorota Malinowska

Jarosław Kotarski

Program: spotkania literackie, spotkania z redakcjami, autorami gier, krytykami i tłumaczami, filmy, promocje i pokazy gier RPG i komputerowych, Mistrzostwa Polski w Doom Trooper, konkursy, LARP, wystawy, turnieje, maskarada.

Zakwaterowanie: domy akademickie

Koszty: akredytacja do 30.06 – 40 zł
do 31.08 – 45 zł
później (i u wejścia) – 50 zł.

Noclegi: 15 zł za dobę przy wpłacie do 31.08. Potem dopłata w wysokości 20%.

Zgłoszenia wysyłać na adres: Podlaskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki, DK „Zachęta”
15-207 Białystok, ul. Piastowska 11 A.

Wpłaty (z adnotacją POLCON'98) kierować na konto PBK IO/Białystok
11101154-3085-2700-1-30.

Informacje w internecie pod adresem <http://www.polcon.rsi.com.pl>; e-mail: polcon@rsi.com.pl

Przypominamy wszystkim klubowiczom o konieczności wpłaty za trzy noclegi (kwota 45 zł)

NORDCON'98

XII Konwent Polskich Klubów Fantastyki pod hasłem „Imperium Kontratakuje” odbędzie się w dniach 3-6 grudnia w OW „Hutnik” w Jastrzębiej Górze.

Koszty:

Akredytacja – 30 zł do 31.07 (członkowie GKF 20 zł)
– 40 zł do 31.10 (członkowie GKF 35 zł)
– 50 zł w listopadzie i grudniu (czł. GKF 45 zł)

Noclegi – 20 zł za noc w pokojach 2, 3 i 4 osobowych. Od 1 listopada koszt noclegów wzrasta o 20 %.

Posiłki – śniadanie 6 zł, obiad 14 zł, kolacja 6 zł. Posiłki w czwartek (3.12) opłaca się na konto GKF. Pozostałe wykupuje się na miejscu.

Rezygnacja z uczestnictwa.

Przy rezygnacji do 15.10 będą zwracane wszystkie wpłaty (z potrąceniem kosztów przekazu). Od 16.10 do 15.11 nie zwracamy akredytacji. Po 15.11 nic nie zwracamy.

Warunki uczestnictwa.

W Nordconie mogą uczestniczyć: członkowie Klubów Fantastyki; osoby niezrzeszone, rekomendowane przez prezesów Klubów Fantastyki; osoby niezrzeszone, rekomendowane przez GKF.

Osoba spełniająca jeden z powyższych warunków, zostanie wpisana na listę uczestników po wpłacie kosztów akredytacji i przysłaniu zgłoszenia.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo odmowy akredytacji bez wyjaśnień.

Adres: Gdański Klub Fantastyki, P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

Konto bankowe: PKO BP I/O Gdynia 10201853-237451-270-1

Informacje: tel (058) 553 10 73

Wszystkie karty zgłoszeń na konwenty można otrzymać w sekretariacie Klubu. Na życzenie prześlemy je także zainteresowanym klubowiczom - korespondentom..

PIĄTY FESTIWAL FANTASTYKI, CZYLI „COŚ PAN, TU NIE PEENEMÜNDE”.

Tegoroczny Poligon odbył się w Nidzickim Ośrodku Kultury, w górującym nad miastem zamku krzyżackim. Nazwę zmieniono na V Festiwal Fantastyki, z uwagi na sponsorów, których trudno byłoby przekonać do wyłożenia pieniędzy na coś o nazwie POLIGON V2. Rekordowa liczba gości (ponad 100 osób) nocowała w ośrodku „Leśny Poranek” w Zawadach, odległych od Nidzicy o 19 kilometrów. Autobusy kursowały wyłącznie rano i wieczorem, co uniemożliwiało niezmotoryzowanym odwiedziny w pokojach podczas dnia, skutecznie utrudniając im życie. Wojtek Sedeńko obiecuje jednak, że za dwa lata remont zamkowego hotelu zostanie zakończony i można będzie spać na miejscu.

Imprezie szaskodziła również katastrofalna pogoda. (Śnieg pod koniec maja! Wichura zwałająca drzewa na szosę!) O tej porze w ośrodku nie było oczywiście żadnego ogrzewania, co wielu uczestników przypłaciło przeziębieniem.



Guy Kavriel Kay rozmawia z Agnieszką Sylwanowicz

Przejdźmy jednak do jaśniejszych stron. Program został w przybliżeniu zrealizowany, choć niektóre punkty zostały przeniesione na inną porę. Atrakcją pierwszego dnia były: referat Marka Oramusa na temat możliwości terraformowania Marsa, inspirowany w znacznej mierze książkami Kima Stanleya Robinsona, odczyt Rafała Ziemkiewicza (ten sam, który pojawił się jako felieton w czerwcowym numerze „Nowej Fantastyki”), a także rewelacyjne, wygłoszone z absolutnie kamienną twarzą wystąpienie Ewy Białołęckiej na temat superherologii, nazwane „Kreacja superbohatera, czyli czy Conan był dzieckiem niekochanym?” (Obiecała, że jeszcze je gdzieś wygłosi lub nawet wydrukuje.)

Można się było z niego na przykład dowiedzieć, że superbohaterów dzielimy na typ industrialny i typ ekologiczny, zależnie od pokrycia wierzchniego. Przykładem pierwszego typu jest Batman, drugiego Conan. Wywód na temat tego ostatniego kończyły słowa: „Powiedzmy sobie szczerze, Conan był nienormalny.”

Oprócz dość typowego zestawu filmów, jakie można było obejrzeć w sali kinowej m. in *Marsjanie atakują*, *Relikt* i *Duch w pancerzu*, pokazano zestaw filmów Stanleya Kubricka.

W drugim dniu odbyło się [spotkanie z gościem honorowym, Guyem Gavrielem Kayem](#), prowadzone przez Agnieszkę Sylwanowicz. Choć była dopiero dziesiąta rano, przyszło wielu ludzi (kto zasnął, musiał drałować 19 km na piechotę). Padło sporo pytań, choć niektóre z nich trudno było zaliczyć do kategorii inteligentnych.

Po południu usłyszeliśmy Lecha Jęczmyka, który powtórzył swe znane tezy o Nowym Średniowieczu, mówiąc, że wierzy w spiskową teorię dziejów, gdyż tylko idiota mógłby wierzyć w inną. Nowością była informacja, że za rozpad Jugosławii odpowiedzialna jest grupa brytyjskich psychologów. Słyszałem o cyklistach, ale psychologów...

Drugiego dnia wieczorem urządzono ognisko nad jeziorem Zdręczno, w którym uczestniczyły jedynie osoby odporne na dotkliwie zimno. My zostaliśmy w ośrodku. Niestety nie pomogło to Kayowi, który był zmuszony odjechać w sobotę z uwagi na narastające przeziębienie.



Wieczorne rozrywki

Trzeciego dnia rano mieliśmy spotkanie z drugim z gości zagranicznych, Kenem Slaterem, osiemdziesięcioletnim brytyjskim księgarzem i weteranem fandomu (znał na przykład Roberta Silverberga, nim ten jeszcze cokolwiek opublikował!)

Odbyło się również spotkanie z wydawcami, w którym uczestniczyli Tadeusz Zysk, Mirosław Kowalski z „Supernowej”, Jacek Rodek z „MAGa” i Andrzej Rosłań, reprezentujący „Prószyńskiego”. Mirek Kowalski przedstawił nową pisarkę, Annę Brzezińską, której debiutanka powieść zapowiedziana jest na jesień, a Tadek Zysk opowiadał między innymi o perypetiach związanych z konkursem na najlepszą książkę, który urządził wspólnie z Bertelsmannem. Wspominał o tym, jak niektórzy z odrzuconych autorów, przekonani, że jest on tylko redaktorem oceniającym teksty, pisali na niego donosy do niego samego.

Wieczorem odbyła się **biesiada średniowieczna** w refektarzu zamku, stylizowana kulinarnie i estetycznie na epokę, którą miała w nazwie. Ci z uczestników, którzy nie przywieźli własnych kostiumów, otrzymali na tę okazję specjalne habity z herbem zamku. Zdziwienie budził kręcący się po krążgankach rycerz z kałasznikowem. Jeśli obrońcy zamku dysponowali podobnym sprzętem, nic dziwnego, że nigdy go nie zdobyto.

Podczas biesiady wręczono SFINKSY. Nagrody otrzymali:

W kategorii zagraniczne opowiadanie roku:

„Kiedy starzy bogowie umierają” – Mike Resnick

Polskie opowiadanie roku: „Dzikus” – Adam Wiśniewski-Snerg

Zagraniczna powieść roku: *Diamentowy wiek* – Neal Stephenson

Polska powieść roku: *Wieża jaskółki* – Andrzej Sapkowski

Książka roku: *Wieża jaskółki* – Andrzej Sapkowski

Wyróżnień w pozostałych kategoriach nie przyznano, z powodu zbyt małej ilości oddanych głosów.

W niedzielę zdążyliśmy jeszcze wziąć udział w panelu tłumaczy, podczas którego poruszono między innymi problem, czy tłumacz powinien poprawiać oczywiste pomyłki autora (wszyscy tłumacze zgodzili się, że powinien). Protesty zgłaszał natomiast Tadeusz Zysk oraz jeden z niezliczonych słuchaczy.

Odbyły się również liczne konkursy, z przyzwoitymi nagrodami (nie takimi, jak na Nordconie). Fundowała je księgarnia wysyłkowa Wojtka Sedeńki i były to piękne wydania powieści J. R. R. Tolkiena, Ursuli LeGuin i Kima Stanleya Robinsona. Zwycięzcami między innymi byli: w konkursie znajomości muzyki filmowej Michał Nazar z klubu „Legion” z Przemysła i niżej podpisana, a w konkursie „Krzyżówka” Grzegorz Andrzelczyk z Gołdapi i Joanna Zielińska z Krakowa.

Odbył się także **turniej strzelania** z pięćdziesięciofuntowych łuków, w którym zwyciężył Marek Michowski z GKFu, wyprzedzając zaledwie o kilka punktów doktora Lecha Olczaka, który po schowaniu nieodłącznej fajki celnie szył z krótkiego łuku tatarskiego. W szranki także dzielnie wstąpili Jacek Rodek oraz Robert Lipski.

Imprezę urozmaicały występy artystyczne, przede wszystkim widowisko celtyckie w wykonaniu grupy muzycznej Shannon i zespołu tanecznego Elphin, a także „Kwiczol” śpiewający



Z łuku strzela Jacek Rodek, strzałę zakłada Robert Lipski

Tolkiena oraz grupa szantowa Ładny Kanał.

Impreza była zakrojona na znacznie większą skalę niż dotychczas i można mieć nadzieję, że po usunięciu niedogodności związanych z noclegami stanie się jeszcze atrakcyjniejsza.

Dorota Żywno
i Michał Jakuszewski

Porady Mistrza Gry

Sprostowanie

Nie wnikając jak to tego doszło, chciałbym powiadomić wszystkich, że zdanie z podsumowania mego ostatniego artykułu miało brzmieć:

“Wszystkim zaś nie życzę...”

Przyznaję, że nie brzmi to zbyt po polsku, ale oddaje treść jaką chciałem przekazać. Ewentualnie zasugerować.

Nikomu nie życzę spiskowania i podejrzliwości w drużynie, ale znajdziecie w przygodzie też chwilę, by zaznaczyć swój indywidualny (nie koniecznie odrębny) charakter.



Rozwinięcie myśli. Część I.

Po rozmowie z jednym z czytelników, postanowiłem bliżej przedstawić problemy, jakie ostatnio jedynie sygnalizowałem. Ponadto spróbuję zasugerować jakie można znaleźć na to lekarstwo.

Punkt pierwszy - jedność i skuteczność w działaniu. Zacznę od plusów: i tak pozwala ona zrozumieć czemu to nam udaje się wygrać i osiągnąć powodzenie. W niektórych sytuacjach, zwłaszcza bojowych (w szerokim tego słowa znaczeniu), jedność jest jak najbardziej przydatna, wręcz konieczna. Fajnie też jest, gdy dąży się, choćby tylko z grubsza, do wspólnego celu, a nie próbuje realizować takie, co nie mają ze sobą nic wspólnego. W tej ostatniej sytuacji MG zajmują się graczami po kolei, a wtedy “bezrobotni” nudzą się i moduł najzwyczajniej w świecie pada.

Minusem, i to ogromnym, takiego działania jest gdy staje się ono zasadą. Zabija to nastrój i kreuje paranoiczny świat. Każde działanie z zewnątrz jest odbierane w kategoriach ile na tym można stracić, ile zarobić i czy to jest pułapka. Jeśli kogoś to bawi, proszę bardzo, ale mnie coś takiego nie wystarcza.

Jak tego uniknąć?

Radzę, aby w każdej, jeśli tylko się da, przygodzie był kawałek zwykłego życia, np. impreza, na której brak oręża u obecnych nie jest wykorzystywany w celu ich zmasakrowania, żebrak czepiający się płaszcza nie okrada jednocześnie postaci dosłownie z wszystkiego, itp.

Warto też zwrócić uwagę na przeciwników graczy. Nie zawsze są to profesjonalści, a nawet jeśli, to tacy także popełniają błędy. Ponieważ tacy będą gracze, jakich wychowa sobie MG.

Przedstawiając zwykłe sytuacje, takie co mogą się przydarzyć codziennie każdemu, wzbogaca się świat. Nie wygląda on wtedy jak dekoracja ściągnięta specjalnie na okazję przygody. Tło ukazuje głębię i barwność rzeczywistości, bo diabeł siedzi w szczegółach. Ponadto, gdy NPC zrobi imprezę lub kupi sobie ładne ubranie, to może się zdarzyć, że postać zaszaleje i zrobi coś w tym stylu, a nie będzie chodzić w łachmanach, ciułając każdy grosz na supermegaheavy wyposażenie.

Wrogowie, czy też przeciwności, też nie powinni zawsze, z żelazną konsekwencją, dążyć do zniszczenia drużyny. Pech, czy też zwykłe partactwo także im się zdarzać powinno. Gracz, widząc różnorodność świata, wpasowuje swą postać i znajduje dla niej miejsce w tym świecie, a nie przystosowuje się na zasadzie albo tak, albo wcale. Jeśli NPC zawsze się mści, to gracz nikomu nie daruje i każdego dobije. Gdy NPC'owi zdarzy się odpuścić, to może i gracz kiedyś tak zrobi.

Przeglądając to, co napisałem do tej pory, odniosłem wrażenie, że nawołuję do humanizacji RPG i łagodzenia obyczajów. Dlatego też od razu zaznaczam: nie jest to celem tego wywodu. Są systemy (czy też światy), gdzie naprawdę jest przerażane i gra się w nie właśnie po to, by było ciężko. Jednak nawet tam postać nie powinna być wyłącznie maszyną do zabijania. Zmierzam w swym wywodzie (by tym razem być dobrze zrozumianym - uwaga do mojego krytyka) do tego, by dać postaci pewną pulę swobody. Oczywiście jeżeli na widok wygłodniałych kanibali aptekarz siądzie i zacznie płakać, to raczej go pojmą i w najbliższym czasie spróbują skonsumować. Ale nie zabiją od razu, co by zrobili, gdyby zaczął z nimi walczyć, a to da mu trochę czasu na ewentualny ratunek.

Dla równowagi przytoczę przykład, gdy w niewielkiej spokojnej osadzie, liczącej sześć gospodarstw rolniczych, pięciu uzbrojonych graczy kradnie konia. Miejscowi mogą spróbować go odzyskać, ale raczej będą obawiali się ryzyka, a już na pewno (jeśli są normalni) nie ruszą całą grupą, by zginąć, byle tylko uprzykrzyć graczom życie.

Opisane powyżej sytuacje są dość jasne i klarowne, ale często w przygodzie mają miejsce momenty o wiele bardziej dwuznaczne. Dlatego też sugeruję, by MG zastanowił się (przynajmniej czasami) dlaczego NPC coś robi i jak na jego postawę wpływają czynniki zewnętrzne. Jeżeli NPC jest zbiorem cyfr i umiejętności służących do szkodzenia graczom, to gracze stają się takim samym zbiorem do przebijania się przez przeszkody. Dlatego też jeszcze raz powtarzam. Gracze będą tacy, jakich sobie wychowacie. Gdyż są oni z reguły odbiciem, nierzadko krzywym, rzeczywistości, jaką im sprzedajecie.

Uwaga do graczy: pomagajcie swoim MG. Nie wykorzystujcie luk, tylko zwracajcie na nie uwagę. I nie liczcie na to, że MG będzie czytał w waszych myślach. Macie swoją ideę RPG - podzielcie się nią z grupą swoich znajomych. Bo choćby nie wiem ile pisać ambitnie na ten temat, to przecież chodzi tu o zabawę, i to jak najlepszą.

Marcin Pawełczyk

P.S. Do części rad sam też powinienem się zastosować.

Od fantastyki do metafizyki

Poniżej drukujemy główne tezy referatu Konrada T. Lewandowskiego, wygłoszonego podczas katowickiego seminarium, 20 czerwca br.

Jeśli przepływ poznawalności jest przepływem burzliwym, to liczba zdarzeń historycznych na danym obszarze powinna fluktuować w sposób analogiczny do zmian prędkości dowolnego łynu przepływającego w sposób burzliwy.

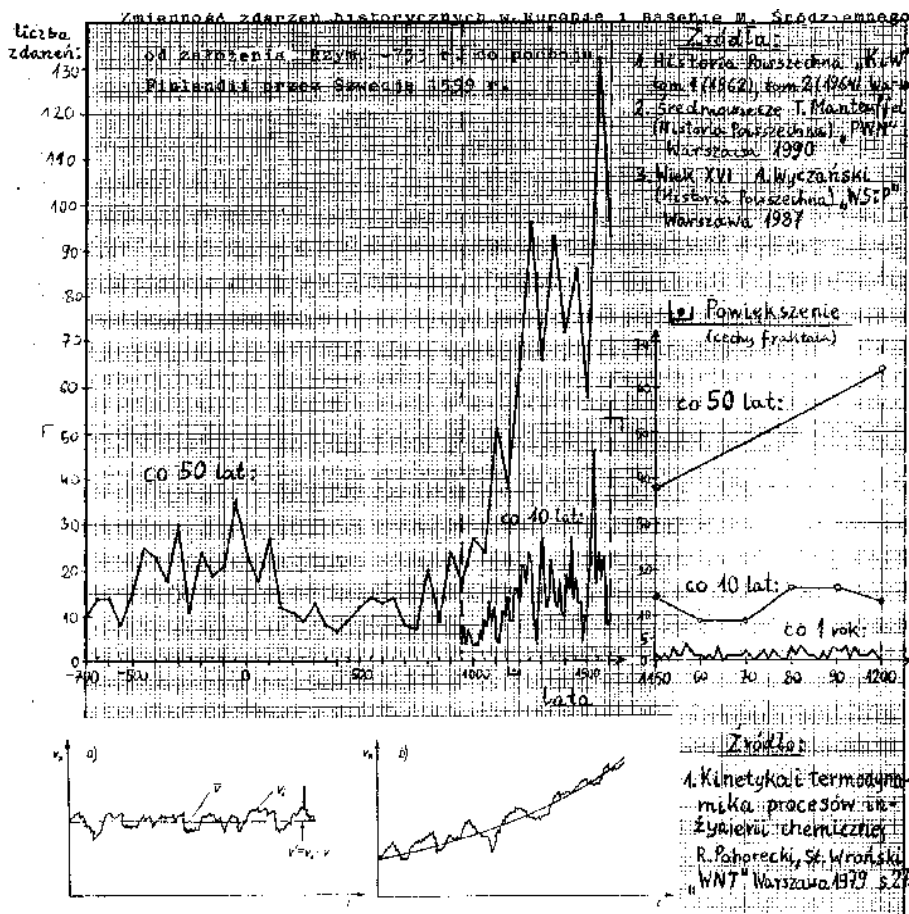
Pojedynczy wir poznawalności powoduje chwilowy wzrost liczby zdarzeń powyżej wartości średniej i następujący zaraz potem spadek poniżej średniej. W przepływie burzliwym tworzą się całe kaskady i kompleksy wirów różnej wielkości. Są to układy chaotyczne o strukturze multi-

fraktalnej. Niniejsze zestawienie wskazuje, iż proces historyczny ma charakter przepływowy, co jest zgodne z teorią przepływu poznawalności.

Uwaga: **Wykresy i opis** są niezrozumiałe bez znajomości opowiadania *Pólmisek* (NF 1/96 i tom *Noteka*) oraz *Rydwan bogini Freyi* (antologia *Trzynaście kotów*). Teksty te stanowią niezbędną podstawę do dyskusji. Dodatkowo przydatny jest *Zaginiony Instytut* (*Młody Technik* nr 2, 3, 4/98). O opinie proszę przede wszystkim osoby zainteresowane filozofią.

Przewodas

PS. W wypowiedziach używajcie terminu "inteligibilność" (hasło do wyszukiwania).



Wykres przedstawia zmienność zdarzeń historycznych w Europie i basenie Morza Śródziemnego od założenia Rzymu (r. 753) do podboju Finlandii przez Szwecję (r. 1599). Poniżej, dla porównania, wykres fluktuacji prędkości w przepływie burzliwym a) ustalonym i b) nieustalonym.

Premiery maja

Kino

Mortal Kombat: Unicestwienie. USA 1997.
Nowe przygody bohaterów najsłynniejszej gry komputerowej. Potężna dawka ostrej muzyki i niesamowitych efektów specjalnych.

Wideo

Elfy z ogrodu czarów. Reż. Charles Sturridge; obs.: Harvey Keitel, Peter O'Toole.

Oparta na prawdziwych zdarzeniach opowieść o dziewczynkach, które podczas spaceru w parku spotkały elfy. Aby udokumentować to zdarzenie, zrobiły zdjęcia. Po pojawieniu się w gazetach, wywołały one wielki skandal.

Sen nocy letniej. Reż. Adrian Noble; obs.: Alex Jennings, Barry Lynch, Lindsay Duncan.

Luźna adaptacja dramatu Williama Szekspira. Młody chłopak przeżywa we śnie romantyczną przygodę. Przenosi się do magicznego, tajemniczego świata.

Kull Zwycięzca. Reż. John Nicolella, obs.: Kevin Sorbo, Tia Carrere.

Opowieść i mitycznej krainie Achero-nu, którego władcą zostaje heros o imieniu Kull. Musi on jednak toczyć ciągłe walki o zachowanie swej dominacji.

Bez twarzy. Reż. John Woo; obs.: John Travolta, Nicholas Cage, Joan Allen, Gina Gershon.

Jeden z nich jest policjantem, drugi przestępcą. Dzięki najnowszej technologii ich twarze zostają zamienione. Policjant trafia do więzienia i musi wydobyć od brata gangstera informacje o miejscu ukrycia bomby.

Sok z żuka. Reż. Tim Burton; obs. Geena Davis, Alec Baldwin, Michael Keaton.

Świeżo poślubieni małżonkowie giną w wypadku samochodowym. Nie przenoszą się jednak w zaświaty, lecz jako duchy powracają do wspólnego domu. Tam zaś wkrótce wprowadza się nowa rodzina.

Pierwszy krok w kosmos. Reż. Philip Kaufman; obs. Sam Shepard, Scott Glenn, Ed Harris.

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia podboju kosmosu. Film nakręcono korzystając z pomocy amerykańskiej armii, dzięki czemu jest bardzo autentyczny.

Mad Max. Reż. George Miller; obs. Mel Gibson, Joanne Samuel.

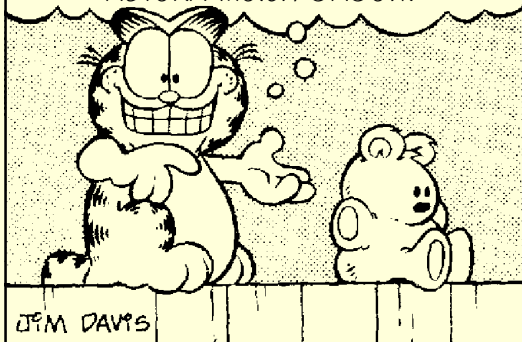
Rozgrywająca się w przyszłości opowieść o samotnym wojowniku. Kolejna wizja świata po apokalipsie. Ten film rozpoczął karierę Mela Gibsona.

*Notki o filmach
drukujemy dzięki uprzejmości redakcji
miesięcznika Cinema*

Wszystkim czytelnikom
życzymy
udanych wakacji!

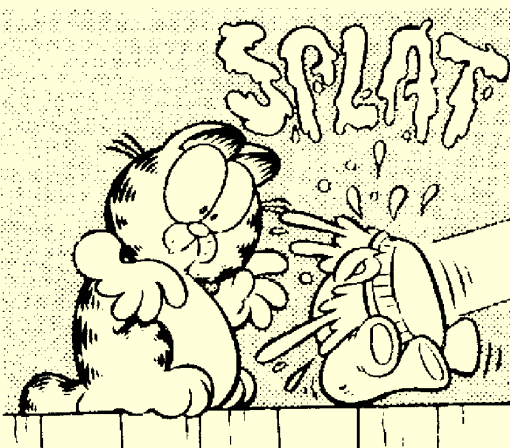


DOBRY WIECZÓR, PANIE I PANOWIE.
CHCĘ WAM PRZEDSTAWIĆ POOKY'EGO,
AUTORA MOICH GAGÓW.



JIM DAVIS

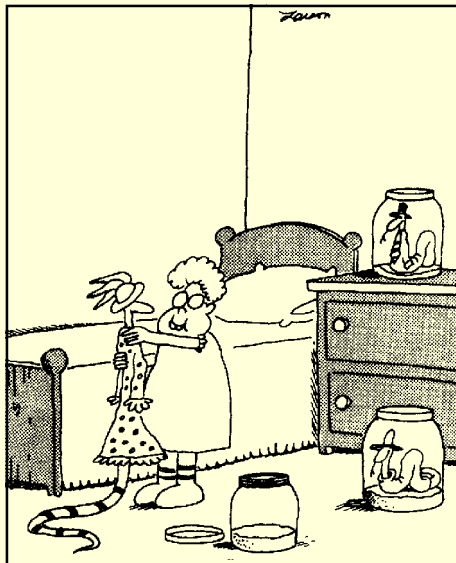
© 1984 United Feature Syndicate



Garfield

the Far Side

by Gary Larson



Frances kochała swoich małych przyjaciół i codziennie przebierała ich w różne stroje.

MIESIĘCZNIK - biuletyn Śląskiego Klubu Fantastyki. Redagują: Piotr W. Cholewa (red. wydania), Elżbieta Gepfert, Marek Nelec, Piotr Raku Rak, Arkadiusz Sroka.

Adres: ul. Poczтовая 16, skr. poczt. 502, 40-956 Katowice.

Tel. (wtorek 16.00–18.00) 253 98 04. E-mail: skf@vr.pl

Konto: PKO II O/Katowice, 10202326-51998-270-1-111

Biuletyn dostępny w Internecie pod adresem <http://gate.math.us.edu.pl/~pcholewa>
Wydawnictwo bezpłatne.